

5 marca 1940 r. - Biuro Polityczne WKP (b) [Wszeczhwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)] podjęło decyzję o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz więźniów, przetrzymywanych w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Dokonana na podstawie tej decyzji masowa egzekucja obywateli polskich określana jest umowną nazwą „Zbrodni Katyńskiej”.

Do chwili ujawnienia sowieckich dokumentów dotyczących losów polskich jeńców wojennych w ZSRR po 17 września 1939 r., tj. do początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, pod pojęciem „Zbrodnia Katyńska” rozumiano wymordowanie przez organy represyjne ZSRR jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Przy czym znany był tylko los jeńców z Kozielska, rozstrzelanych, jak wyszło na jaw w 1943 r., w Katyniu.

Wśród wspomnianych dokumentów sowieckich znajdował się dokument o kluczowym znaczeniu – decyzja Biura Politycznego WKP (b) z 5 marca 1940 r., z której wynikało że zakres pojęciowy pojęcia „Zbrodnia Katyńska” należy rozszerzyć.

5 marca 1940 r. Biuro Polityczne WKP (b) podjęło bowiem decyzję nie tylko o rozstrzelaniu 14, 5 tys. polskich jeńców wojennych z trzech, wyżej wymienionych obozów, ale także 11 tys. osób cywilnych – więźniów, przetrzymywanych w więzieniach tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Kolejne dokumenty pozwoliły stwierdzić, że w rzeczywistości liczba rozstrzelanych więźniów była mniejsza i wyniosła 7 305 osób.

Ostatecznie więc ofiarą „Zbrodni Katyńskiej”, w jej nowym, rozszerzonym rozumieniu, padło łącznie ponad 21 tys. obywateli polskich.

Jak doszło do podjęcia decyzji z 5 marca 1940 r. ?

Po zakończeniu niewypowiedzianej wojny z Polską w sowieckich obozach jenieckich znalazło się ok. 125 tys. polskich jeńców. Obozy te były nadzorowane przez specjalnie do tego celu powołany Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR (szefował mu mjr NKWD Piotr Soprunienko). Stanowiło to, nawiasem mówiąc, złamanie konwencji międzynarodowych, w myśl których jeńcy wojenni winni być w dyspozycji armii, nie zaś policji politycznej.

Wśród obozów wyróżniały się trzy, którym nadano miano specjalnych – w Kozielsku k. Smoleńska, Starobielsku k. Charkowa i Ostaszkowie k. Kalinina.

W Kozielsku i Starobielsku skoncentrowano oficerów WP (zawodowych i rezerwy), w liczbie ok. 8 tysięcy. W obozie w Ostaszkowie zgromadzono natomiast ponad 6 tysięcy policjantów, żandarmów, pracowników wywiadu i strażników więziennych.

Jeńców obozów „specjalnych” poddano intensywnej indoktrynacji komunistycznej, która okazała się jednak całkowicie nieskuteczna. Polacy (97 % jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa było narodowości polskiej) okazali się – z nielicznymi wyjątkami - wzorami patriotyzmu, pełnymi wiary w odrodzenie państwa polskiego i zapału do walki o Polskę wolną i niepodległą.

Jeńców poddano nie tylko „obróbce” ideologicznej. Każdemu z nich założono teczkę śledczą, w której gromadzono informacje na temat przynależności partyjnej, poglądów politycznych itd., czyli, mówiąc ogólnie – „materiały obciążające”. Priorytetem śledczych było wykrycie wśród jeńców „elementu kontrewolucyjnego”, do którego zaliczano m. in.: policjantów, pracowników wywiadu, członków PPS, POW, Związku Strzeleckiego, Związku Oficerów Rezerwy i innych, „antysowieckich” partii i organizacji.

Najszybciej z pracą śledczą poradzono sobie w obozie w Ostaszkowie. Do końca stycznia 1940 r. zamknięto tam ok. 6 tys. spraw, które następnie zostały przesłane do Moskwy celem rozpatrzenia przez organ pozasądowy – Specjalną Naradę przy NKWD ZSRR. Dopiero w miesiąc potem planowano analogiczną operację w odniesieniu do spraw śledczych z obozów w Kozielsku i Starobielsku, do czego jednak ostatecznie nie doszło.

Z 6 tys. spraw z Ostaszkowa Narada Specjalna rozpatrzyła 600, wydając wyroki na jeńców tego obozu, opiewające na kary od 3 do 8 lat łagrów na Kamczatce.

Dalsze rozpatrywanie spraw zostało wstrzymane przez Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, Ławrentija Berię. Narodził się bowiem inny, ludobójczy projekt rozwiązania problemu nie tylko „niepokornych” jeńców, ale także najgroźniejszych z punktu widzenia sowieckich władz więźniów, przetrzymywanych po aresztowaniu przez NKWD w więzieniach tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy (wszystkich aresztowanych było w chwili powstania owego projektu ok. 18, 6 tys.).

W formie gotowego dokumentu projekt trafił do rozpatrzenia przez Biuro Polityczne WKP (b) 5 marca 1940 r. W dokumencie tym Beria proponował, by jeńców wojennych, w liczbie 14, 7 tys. wraz z 11 tys. aresztowanych z więzień Z. Białorusi i Z. Ukrainy rozstrzelać, jako „zatwardziałych, nie rokujących poprawy wrogów władzy radzieckiej”. Tego samego dnia BP WKP (b) w składzie – Stalin, Mołotow, Mikojan, Woroszyłow, Kalinin, Kaganowicz - zatwierdziło propozycję szefa NKWD. W późniejszym czasie skorygowano drugą część propozycji Berii, w rezultacie czego faktycznie rozstrzelano 7 305 więźniów.

Według stanu na 1 kwietnia 1940 r., tzn. w przededniu uruchomienia akcji likwidacyjnej, zapelnienie obozów „specjalnych” przedstawiało się następująco:

Kozielsk – 4 599 jeńców, Starobielsk – 3 894, Ostaszków – 6 364.

Operacja „rozładowania” obozów ruszyła 3 kwietnia 1940 r. Na podstawie spisów, przysyłanych z Moskwy, transportem kolejowym odprawiano grupy jeńców do miejsc kaźni.

Jeńców obozu w Kozielsku mordowano w lesie koło miejscowości Katyń – strzałami w tył głowy nad przygotowanymi uprzedni dołami śmierci.

Jeńców ze Starobielska przewożono do siedziby NKWD w Charkowie i tam mordowano – analogiczną metodą. Zwłoki grzebano w podcharkowskich Piatichatkach.

Więzienie w Kalininie było miejscem kaźni jeńców z Ostaszkowa. Ich również zamordowano strzałem w tył głowy w specjalnie przysposobionej celi więziennej. Ciała pomordowanych w ten sposób były przewożone do miejscowości Miednoje i tam chowane.

Egzekucja 14 587 polskich jeńców wojennych była nie tylko zbrodnią bez precedensu w historii, ale także prawdziwą tragedią narodową. Unicestwiono bowiem elitę polskiego społeczeństwa, której brak odczuwany jest do chwili obecnej.

W Kozielsku zginęli m. in. - kontradmirał Ksawery Czernicki, generałowie: Bronisław Bohatyrewicz, Henryk Minkiewicz i Mieczysław Smorawiński, profesorowie: Włodzimierz Godłowski, Wojciech Libicki, Jan Morawski, Kazimierz Pieńkowski, Michał Rosnowski, Kazimierz Ściesiński, Władysław Walkiewicz, Marcin Zieliński i Henryk Życzyński.

W Charkowie ich los podzielili m. in. generałowie: Leon Billewicz, Stanisław Haller, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Orlik – Łukoski, Konstanty Plisowski, Franciszek Sikorski, Leonard Skierski, Piotr Skuratowicz oraz profesorowie: Józef Marcinkiewicz, Edward Ralski, Henryk Sikorski, i Zygmunt Szantoch.

Z masakry wyłączono – kierując się różnymi względami – 395 jeńców, których wywieziono do obozu w Juchnowie. Przeżył także jeńiec Kozielska Stanisław Swianiewicz, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, którego na rozkaz centrali NKWD wycofano z transportu na miejsce egzekucji (na stacji Gniezdowo) i odesłano do Moskwy.

W końcu marca 1940 r. ruszyła akcja likwidacyjna więźniów. Tych, którzy znajdowali się w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy polecono skoncentrować w więzieniach w Kijowie, Charkowie i Chersoniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa tam właśnie zostali oni

zamordowani. Rozstrzelanych w Kijowie – w nieznaney liczbie – pogrzebano najprawdopodobniej w podkijowskiej Bykowni. Liczba i miejsce pochówku zgładzonych w pozostałych dwóch więzieniach nie jest znana.

Więźniów z więzień tzw. Zachodniej Ukrainy nakazano zgromadzić w więzieniu w Mińsku na Białorusi, gdzie prawdopodobnie zostali oni zamordowani. Są podstawy do przypuszczeń, że miejscem, gdzie pogrzebano ofiary zbrodni były pobliskie Kuropaty.

Trzeba zaznaczyć, że stan wiedzy na temat obu tych grup jest diametralnie odmienny. Udało się bowiem odnaleźć listę rozstrzelanych na Ukrainie (tzw. Ukraińską Listę Katyńską), liczącą 3 435 nazwisk. Niestety, nie dysponujemy analogiczną listą rozstrzelanych na Białorusi (tzw. Białoruską Listą Katyńską). Tak więc 3 870 więźniów, rozstrzelanych tam właśnie na podstawie decyzji z 5 marca 1940 r. to osoby do dziś anonimowe.

Śledztwo w sprawie „Zbrodni Katyńskiej” prowadzi już od 13 lat rosyjska prokuratura wojskowa. Nie wiadomo, niestety, kiedy śledztwo to znajdzie swój finał.

16 stycznia 1943 r. – Władze ZSRR poinformowały Ambasadę RP w ZSRR, że przestają uznawać obywatelstwo polskie Polaków, zamieszkujących w dniach 1 – 2 listopada 1939 r. na terenach tzw. zachodnich obwodów Białoruskiej i Ukraińskiej SSR.

Sowiecka wykładnia pojęcia „obywatel polski”, stosowana po podpisaniu układu Sikorski – Majski miała charakter zawężający i była jawną manifestacją pretensji Kremla do Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Władze ZSRR wychodziły z założenia, że narzucony ludności kresowej dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 29 listopada 1939 r. *O nabyciu obywatelstwa ZSRR przez mieszkańców zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej SSR* pozostaje nadal w mocy, z tym wyjątkiem, że nie obejmuje osób narodowości polskiej.

Wykładnia ta spotkała się z ostrą reakcją władz polskich, które wszystkich mieszkańców Kresów, niezależnie od ich narodowości, konsekwentnie, i w zgodzie z obowiązującym stanem prawnym, uważały za obywateli polskich. Różnica poglądów w kwestii obywatelstwa – za którą krył się fundamentalny spór w sprawie przynależności ziem kresowych - wywołała przewlekłą polemikę (tzw. wojnę not), którą władze sowieckie postanowiły przeciąć, wracając do sytuacji sprzed zawarcia układu Sikorski – Majski, tzn. uznając na powrót osoby narodowości polskiej, a tym samym całą ludność Kresów, za swoich obywateli. Oczywiście zadekretowanie, że wszyscy mieszkańcy wschodnich województw Rzeczypospolitej są obywatelami ZSRR było nie pozostawiającą wątpliwości deklaracją, że Kreml traktuje ziemie Kresów jako część terytorium ZSRR.

16 stycznia 1943 r. Ambasada RP w ZSRR otrzymała od Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR notę, cofającą uznanie obywatelstwa polskiego osób narodowości polskiej, zamieszkujących tereny wschodnich województw RP, włączone 1- 2 listopada 1939 r. w skład ZSRR.

Oprotestowanie tego dokumentu przez władze polskie nie dało rezultatu. Polakom, którzy po 17 września 1939 r. drugi już raz przymusowo mieli zostać obywatelami ZSRR, władze sowieckie postanowiły wydać paszporty, tj. dokumenty, stwierdzające obywatelstwo Związku Sowieckiego.

Przyjęto, że osoby, które odmówią przyjęcia paszportów zostaną aresztowane i pociągnięte do odpowiedzialności karnej (z art. 192 kodeksu karnego RFSSR i odpowiednich artykułów kodeksów karnych pozostałych republik związkowych).

Akcję przymusowego wręczania paszportów NKWD przeprowadziło w okresie luty – maj 1943 r. Polaków wzywano do siedzib sowieckiej policji politycznej, żądając przyjęcia nowych dokumentów tożsamości. W przypadku oporu stosowano bicie, głodzenie, wymyślne tortury. Jeżeli nawet takie metody okazywały się bezskuteczne, opornych stawiano przed sądami i skazywano na karę łagru.

Łącznie „paszportyzacją” objęto prawie 260 tysięcy osób. Ponad 1, 5 tys. odmawiających odebrania sowieckich dokumentów tożsamości osądzono i wysłano do obozów pracy przymusowej.

Wychodząc z założenia, że nota styczniowa likwiduje „problem” obywateli polskich w ZSRR, władze sowieckie natychmiast po jej ogłoszeniu przystąpiły do likwidowania, względnie przejmowania polskich placówek opiekuńczych na terytorium sowieckim.

W kwietniu 1943 r. niszczycielska akcja była praktycznie ukończona: przejęto 570 różnych instytucji opiekuńczych (domy dziecka, szkoły, stołówki, domy inwalidów, punkty opieki medycznej itd.).

Nota z 16 stycznia 1943 r. zawiesiła stosunki polsko – sowieckie w próżni. Nie było już wojska polskiego na terenie Rosji, ewakuowanego w 1942 r., ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Kreml jednostronnie uznał za własne, teraz z terytorium sowieckiego „znikali” obywatele polscy.

Potrzebny był tylko dogodny pretekst, aby „zalegalizować” kompletny rozkład na linii Kreml – Rząd RP na emigracji. Tym pretekstem, wykorzystanym skwapliwie przez stronę sowiecką, stała się „Sprawa Katyńska”.